

Jazzman to ten, który gra jazz...

Rozmowa z Krzysztofem Kobylińskim dyrektorem artystycznym Palm Jazz Festiwal.

Dariusz Jezierski: Krzysztofie, nie jest łatwo z Tobą porozmawiać. Zabiegany jesteś bardzo...

Krzysztof Kobyliński: Ano, jestem, ale to normalne tuż przed festiwalem. Marzę o tym, żeby na prawdę, a nie tylko nominalnie, pozostać dyrektorem artystycznym Palm Jazz Festiwal. Tymczasem jednak, tych funkcji jest dużo więcej. Sprawy administracyjne, aprowizacyjne, dosłownie wszystko...

DJ: Sam?

KK: Ależ skąd, to byłoby po prostu nie do zrobienia, gdyby nie wszyscy ludzie, których zresztą przed chwilą spotkałeś! Zajmują się ogromem spraw, organizacją, logistyką, spełnieniem oczekiwań poszczególnych gości...

DJ: Aż takie są wyszukane?

KK: Zdziwiłbyś się jak bardzo precyzyjne potrafią być chociażby wymagania odnośnie jedzenia!

DJ: To powiedz od razu, że masz po prostu taką naturę, że wszystkiego musisz sam dopilnować.

KK: (śmiech) Ano mam! Ale uczę się i z każdą kolejną edycją zapewne będę coraz pewniejszy, że profesjonalści, którzy ze mną współpracują zrobią wszystko na najwyższym poziomie. Tak zresztą dzieje się od początku.

DJ: I pozostaniesz po prostu dyrektorem artystycznym?

KK: Właśnie tak!

DJ: Trzeba przyznać, że trudno sobie lepszego wymarzyć. Przecież zainteresowani doskonale wiedzą, że większość ze wspianych muzyków, których usłyszysz, to Twój przyjaciele.

KK: Można tak powiedzieć, bo wiem klucz, według którego rozstaliśmy zaproszenia jest bardzo prosty – są to albo muzycy, z którymi sam grałem, albo ich znajomi, za których ręką. To się sprawdza, coś bowiem da ci większą pewność czyjeś klasy, jak zagrany wspólnie koncert?

DJ: Nie odmawiają Ci?

KK: Raczej nie. Negocjacje są czasem łatwiejsze, czasem trudniejsze. Wiadomo, kasal! Ale muszę stwierdzić, że dzięki tym muzycznym znajomościom udaje mi



się zaprosić artystów dużego formatu za naprawdę dobre ceny. To ważne.

DJ: Oczywiście, zwłaszcza, kiedy Festiwal jest jeszcze młody.

KK: To dopiero druga edycja, ale z radością dowiaduję się, że ci, którzy zagraли w poprzedniej robią nam już niezły PR. W jazzowym świecie naprawdę szybko rozchodzą się informacje, jeśli jakaś impreza od początku trzyma poziom.

DJ: Palm Jazz trzyma?

KK: W tej kwestii nie mam żadnej wątpliwości. Wydaje mi się, że jesteśmy na doskonałej drodze, aby Gliwice miały jazzowy festiwal z prawdziwego zdarzenia. Jeśli współpraca z Miastem będzie dalej dobrze się układać, jeśli uda się tę imprezę wpisać w strategię promocyjne Gliwic, na pewno już wkrótce na Palm Jazz będą zjeżdżać widzowie nie tylko ze Śląska.

DJ: Tym razem ja nie mam wątpliwości. Formuła Festiwalu jest przede wszystkim bardzo pojemna, prawda?

KK: Masz rację. Najkrócej ujmując, wpuszczam na scenę wszystko to, co sam lubię zagrać, ale i posłuchać. Jazz, folk, trochę klasyki. Wydaje się, że to mieszanka mogąca naprawdę zaspokoić bardzo różne gusty.

DJ: Festiwal to jednak nie tylko koncerty. Wiem, że dużo dzieje się w Twoim studio nagraniowym.

KK: Człowieku, wpadnij na którąś z sesji! Tu się dzieją rzeczy rewelacyjne! Na pewno będzie z tego materiał pierwsza klasa. Będzie można posłuchać z pewnością tych kawałków, choćby w Internecie.

DJ: Krzysztofie, mógłbyś o tym swoim ukochanym dziecku długo mówić. Ale teraz, gdybyś musiał widzowi, który ma czas tylko na jedną wizytę na festiwalowych koncertach, polecić którąś z Twoich gwiazd. Kogo polecisz?

KK: Ale mnie załatwiłeś. To się po prostu nie da. Takich nazwisk mamy tu naprawdę sporo.

DJ: Musisz.

KK: Skoro muszę... Nie mogę zatem nie wspomnieć o numerze jeden tegorocznej edycji. Joey Calderazzo. Amerykański pianista z towarzyszeniem swoich rodaków Orlando le Fleminga (bas) i Donalda Edwarda (perkusja). Zresztą, co tu dużo mówić, bez Amerykanów nie ma porządnego jazzowego festiwalu (śmiech). Ale mój drugi, równorzędny typ, to Marjana Sadovska, piosenkarka i kompozytorka pochodząca z Ukrainy, ale znana w całej Europie i w USA. Absolutne mistrzostwo. Nie da się tu nic opowiedzieć. Musicie tego posłuchać!

DJ: Na koniec mam prośbę. Twoja definicja jazzmana? Pytałem już o to wielu...

KK: Ja mam najprostszą – jazzman to ten, który gra jazz! (śmiech)

rozmawiał: Dariusz Jezierski

